Cena egz. 100 mk.

Nr. 37. ŁUCK, dnia 10 września 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. № 80.165.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 37. ŁUCK, 10 września 1922 r. **Rok II.**

Co może senat w ramach konstytucji 17 marca.

Doskonały znawca prawa konstytucyjnego, prof. Wł. Leopold Jaworski, wysuwa co do naszej konstytucji postulaty następujące: „wybór prezydenta Rzeczypospolitej winien być dokonywany wedle wzoru amerykańskiego: prezydent Rzeczypospolitej winien otrzymać prawo rozwiązywania sejmu i wreszcie senat, winien być zrównany z sejmem“...

„Senat, skurczony według konstytucji z 17 marca, może wewnętrzną swą powagą i kwalifikacjami swych członków zająć tak wybitne stanowisko, że mimo podrzędnej roli, którą mu konstytucja wyznacza, będzie z nim się liczył sejm i rząd“.

Nie ulega wątpliwości, że drogą prawodawczą jest nadzwyczaj trudno, niemal niepodobna, określić realne znaczenie i faktyczną siłę wpływu danej instytucji. Senat, wybrany na mocy konstytucji 17 marca, pomimo uprzywilejowania sejmu w stosunku do senatu, może dojść do wpływów przeważających.

Kwestja kompetencji senatu, według brzmienia konstytucji, jest sporna. Artykuł 35 głosi:

„Każdy projekt ustawy przez sejm uchwalony, będzie przekazany senatowi do rozpatrzenia. Jeżeli senat nie podniesie w ciągu 30 dni od dnia doręczenia mu uchwalonego projektu ustawy żadnych przeciwko niemu zarzutów, prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy. Na wniosek senatu prezydent Rzeczypospolitej może zarządzić ogłoszenie ustawy przed upływem 30 dni“.

„Jeżeli senat postanowi projekt, uchwalony przez sejm zmienić lub odrzucić, to winien zapowiedzieć to sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych dni trzydziestu zwrócić sejmowi z proponowanemi zmianami.

„Jeżeli sejm zmiany, przez senat proponowane, uchwali zwykłą większością, lub odrzuci większością $^{11}/_{20}$ głosujących,—prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonem ponowną uchwałą sejmu“.

Art. 35, ani żaden inny, nie mówi o konsekwencjach odrzucenia projektu przez senat, wspominając tylko o poprawkach, które mogą być przyjęte lub odrzucone większością głosujących; o odrzuceniu projektu mówi się w uprzedniej części artykułu. Otóż profesor Rostworowski, ściśle prawniczo interpretując artykuł 35, przychodzi do wniosku, że w razie odrzucenia przez senat projektu, ten nie może być ogłoszony przez prezydenta Rzeczypospolitej jako ustawa, lecz, że upada całkiem.

Gdy senat wywalczy dla siebie prawo „veto“, opierając się na powyższej intrerpretacji, wówczas stanie się czynnikiem decydującym.

W art. 20, 22, 29, 31, 35 mówi się wyłącznie o posłach, nie wspominając o senatorach, jednak nie ulega wątpliwości, że artykuły owe tyczą się też i senatorów. Jeżeli bowiem posłowie według art. 20 są przedstawicielami całego narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców, to to samo trzeba przyznać senatorom; art. 22 zakazuje posłom kupować lub dzierżawić dobra państwowe, przyjmować dostawy publiczne, otrzymywać od rządu koncesje i inne korzyści osobiste. Toż samo odnosi się, z natury rzeczy, do senatorów. Gdy więc art. 33 mówi o prawie posłów do interpelacji, to wobec tego, że w redakcji konstytucji 17 marca w innych paragrafach przedstawicieli narodowych, bądź posłów, bądź senatorów, nazywa się posłami, należy uznać, że prawo interpelacji przysługuje także senatorom.

Prawo interpelacji w wielu konstytucjach nie jest zaznaczone, co nie wyłącza składania interpelacji i odpowiedzi na nie rządu. Interpelacja bowiem jest naturalną konsekwencją udziału przedstawicieli narodu w prawodawstwie, oraz praw budżetowych reprezentacji narodowej. Posłowie i senatorowie mogą krytykować rząd w swych przemówieniach, potępić go za dokonanie nieprawidłowych czynności lub za zaniedbanie. Wobec tego mają prawo zasięgać potrzebnych informacji drogą interpelacji lub innemi, uprawnionemi drogami. Każdy minister woli, by go zapytano, czy nastąpiło to lub owo wykroczenie władzy, o którem wieść doszła do wiadomości posła, wieść częstokroć przesadna, niezgodna z rzeczywistością, niż odrazu wysłuchiwać tyrad, potępiających działalność jego ministerjum. Prawo interpelacji jest naturalnym wynikiem swobody słowa, swobody krytyki, jaka przysługuje członkom izb prawodawczych.

Jakkolwiek ministrowie są odpowiedzialni, według konstytucji marcowej, przed sejmem, nie zaś przed senatem, jednak oświadczenie senatu, że nie może zgodzić się na uchwalenie danego projektu ministerjalnego, bo nie ufa zdolności ministra do realizacji tego projektu, może pociągnąć rekonstrukcję ministerjum lub zmianę gabinetu. Uchwalenie ustawy państwowej, ustalającej coroczny budżet i wszelkie prawa budżetowe przysługują senatowi w tym stopniu, w jakim posiadać będzie kompetencję prawodawczą.

Art. 10 daje prawo inicjatywy rządowi i sejmowi, nie wspominając o senacie. W ten sposób pozbawia go prawa inicjatywy. Jednak to nie wyłącza rezolucji senatu, wzywających rząd do wniesienia odpowiedniego projektu prawodawczego do sejmu; nie wyłącza debat nad przedmiotem, oraz konsekwencji praktycznych. Debaty mogą działać na opinję i zmusić rząd do postawienia danego wniosku, oraz wpłynąć na sejm o przyjęcie tegoż. Ważne jest, aby senat nie był zaskoczony uchwałami sejmu, żeby

przystępował do rozważania projektów sejmowych wyłącznie tylko po ich uchwaleniu. Roztrząsanie tych projektów po uchwale sejmowej jest obowiązkiem senatu; roztrząsanie równoległe, a nawet poprzedzające, jest jego prawem. Otóż rozprawy równoległe, lub poprzedzające rozprawy w sejmie, mogą oddziaływać na opinję sejmu i wpływać na krystalizację jego decyzji. Ważne jest to, by rozprawy takie były prowadzone na odpowiednim poziomie umysłowym i moralnym, — żeby odbiegały od rozpraw pierwszego naszego sejmu.

W sprawie rozwiązania sejmu jest senat upośledzony. Sejm bowiem może rozwiązać się $^2/_3$ głosów przy obecności połowy ustawowej liczby posłów. Prezydent może rozwiązać sejm za zgodą $^3/_5$ liczby członków senatu. Tu więc prawo senatu jest tylko ograniczeniem prawa prezydenta Rzeczypospolitej, lecz miejmy nadzieję, że prezydent Rzeczypospolitej i senat będą działali zgodnie.

Zmiana konstytucji musi stać się programem senatu od otwarcia nowej kadencji. Pod hasłem zmiany konstytucji winny odbywać się wybory. Wybory w naszych warunkach, wskutek demagogicznych haseł, rozwydrzenia namiętności politycznych, szkalowania kandydatów, zrządzają społeczeństwu olbrzymią szkodę moralną i polityczną, niech w rekompensacie dadzą choć kilka zdrowych idei, które mogą być wprowadzone przy podniesieniu politycznem okresu wyborczego.

Władysław Studnicki.

Podróż naczelnika państwa do Bukaresztu.

Naczelnik państwa po zwiedzeniu „Targów wschodnich" we Lwowie, ma udać się z wizytą do Bukaresztu. Wizyta ta była zapowiedzianą jeszcze na wiosnę, lecz z powodu przewlekłego przesilenia wewnętrznego, musiała być odłożona. Dobrze więc, że chociaż nieco spóźniona, przychodzi obecnie do skutku. Naczelnikowi państwa w podróży tej ma towarzyszyć szereg osobistości ze świata wojskowego i dyplomatycznego, co wskazuje, że chodzi tu nietylko o wizytę konwencjonalną, lecz i odwiedziny polityczne, co zupełnie jest usprawiedliwione sytuacją międzynarodową. Nie ulega wątpliwości, że celem tych odwiedzin musi być dalsze zacieśnienie stosunków polsko-rumuńskich i wykończenie ostateczne zawartego przymierza.

„Przymierze polsko-rumuńskie — pisał niedawno *Czas* — ma na celu obronę wspólną przeciw Rosji, zasadniczemu przeciwnikowi obydwu państw. Zawarte przed dwoma blisko laty nie zostało atoli we wszystkich szczegółach wykończone i dziś ta właśnie praca winna być dokonana. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w stosunku do Rosji rola Polski jest w tem przymierzu decydującą. Nasze zwycięstwo lub klęska decyduje i o losach naszych sąsiadów. Dlatego też wskazanem by było, aby podczas wizyty bukareszteńskiej omówić ściśle szczegóły tego współdziałania. Nie może ono ograniczać się do wzmożenia zobowiązań naszych w Rumunji na wypadek jej niebezpieczeństwa; owszem koniecznem wydaje się nam omówienie warunków, wśród jakich liczyć byśmy mogli na pomoc rumuńską na froncie polskim. Będzie ona tem możliwszą, im bardziej Rumunja będzie miała zabezpieczone tyły swe od Węgier. Byliśmy zawsze zdania, że osiągnąć da się to nie przez antywęgierskie eskapady, ale przez sprowadzenie kompromisu węgiersko-rumuńskiego na warunkach możliwych dla stron obu. Wtedy dywizje rumuńskie zamiast

J. E.

„Do moiey Tekluni żonki nayukochańszey".

(Na marginesie listu miłosnego z końca XVIII wieku).

„Gdyby jedyną i rozstrzygającą cechą obyczajowej kultury było stanowisko kobiety — pisze W. Łoziński w swoim cennym „Życiu polskim w dawnych wiekach"—to szlacheckiej Polsce należałby się może z tego tytułu prym między narodami" [1]). Stanowisko to bowiem było w całem znaczeniu tego słowa „dostojne", a wpływ kobiety-żony, kobiety-matki na każdą dziedzinę życia ogromny i doniosły. Temu zaś wyjątkowemu stanowisku, jakie zajmowała zawsze w społeczeństwie polskim kobieta, przypisać należy w pierwszym rzędzie etyczną siłę rodziny w Polsce, która niejednokrotnie była jedynym ratunkiem spraw publicznych i najwyższą instancją opinji.

W literaturze staropolskiej — od najdawniejszych począwszy czasów — to wyjątkowe stanowisko kobiety i jej znaczenie w życiu znalazło znakomity swój wyraz: żona — „klejnot drogi", żona—„miły i wdzięczny, a sobie równy towarzysz",—żona—„ozdoba mężowi",—żona— „głowy korona" — oto szereg piękny spotykanych w literaturze określeń i porównań, dostatecznie stwierdzających, jakim szacunkiem i powagą otoczona była w Polsce kobieta.

Jeszcze wyraźniej, jeszcze pełniej przebija się to wyjątkowe położenie kobiety w najistotniejszych źródłach obyczajowych przeszłości: w aktach sądowych, testamentach i intercyzach, a nadewszystko w listach poufnych, gdzie nazwa piękna „przyjaciela", nadawana żonie, stanowi już wprost wysoce charakterystyczny rys.

Wiek XVIII — a szczególnie okres Stanisławowski, kryjący w sobie niebywałe zepsucie i upadek obyczajów, wpływ kobiety na życie rodzinne zmniejszył na krótki zresztą czas, podnosząc zato niesłychanie znaczenie kobiety w życiu politycznym. Ks. Kitowicz, spokojnie—

[1]) Wł. Łoziński: „Życie polskie w dawnych wiekach". Wyd. V, Lwów — Altenberg str. 99.

OD ADMINISTRACJI. Celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma prosimy P.P. Prenumeratorów o nadesłanie zaległej prenumeraty do Administracji przekazami pocztowymi, lub czekami nadawczymi na konto 80.165 P. K. O.

cernować Węgry, będą mogły być użyte na froncie rosyjskim".

I rzeczywiście sytuacja obecna nie wyklucza podobnej kombinacji, zwłaszcza, że rząd Bratianu więcej jest skłonny do zgody, jak którykolwiek z poprzednich rządów rumuńskich. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pomiędzy Rumunją a dwoma pozostałemi państwami małej koalicji stosunki znacznie się oziębiły, a to z racji sprawy austrjackiej i stosunku tych państw do Włoch. Rząd włoski podobno rozporządza niezbitymi dowodami, że pp. Benesz i Paszicz zdecydowali się w najbliższym czasie okupować wojskowo część Austrji i doprowadzić do skutku połączenie terytorjalne Jugosławji i Czechosłowacji.

Wobec takiego układu stosunków sytuacja Polski jest zupełnie jasna. Albo mamy poprzeć Czechy i poróżnić się z jedynym swym, poza Francją, sprzymierzeńcem, t.j. Rumunją, która nigdy przeciw Włochom nie pójdzie, co niewątpliwie byłoby dla nas bardzo niekorzystne, gdyż narazilibyśmy się Włochom w chwili, kiedy ma zapaść rozstrzygnięcie sprawy wschodnio-galicyjskiej, albo też wyrzec się popierania awanturniczych planów w sprawie austrjackiej i zacieśnić stosunki z Rumunją i temi państwami Europy środkowej, które wobec Rosji mają wspólne z nami interesy.

Na politykę czeską i jugosławiańską wpłynęłoby to otrzeźwiająco, dzięki czemu możemy się przyczynić do utrzymania pokoju. Z tej więc przyczyny wizytę bukareszteńską naczelnika państwa i zapowiadaną rewizytę króla rumuńskiego Ferdynanda w Warszawie powitać należy ze szczerem zadowoleniem.

Przegląd prasy.

W ostatnich czasach opinję polityczną, państw zachodnich żywo zajmowało oświadczenie amerykańskiego ministra skarbu, że dług Anglji w kwocie przeszło 4 miljardów dolarów niema nic wspólnego ani z awansami wojennymi, udzielanymi państwom przez Stany Zjednoczone i Anglję, ani też z kwestją odszkodowań, które mają zapłacić państwa zwycię żone. Opinja angielska, przyjmując ten punkt widzenia jako słuszny w odniesieniu do Anglji, jednocześnie inaczej sprawę traktuje o ile chodzi o stosunki pieniężne tego samego rodzaju np. z Francją. I gdy w odniesieniu do Anglji, takie *Times'y* uważają, że pieniądze udzielone jednemu z członków koalicji dla obrony wspólnej sprawy nie mogą być uważane jako dług osobisty tego państwa, albowiem wszyscy członkowie koalicji przyczyniali się dla osiągnięcia wspólnego celu w miarę sił swoich, to w odniesieniu do Francji organ Lloyd George'a np. zapytuje „dlaczego mielibyśmy darować jej (Francji) dług, który mogłaby zapłacić, gdyby jej polityka była mniej kosztowna?"

Krakowski *Czas*, bacznie śledzący wszelkie objawy i zmiany wielkiej polityki, wskazując na tę różnicę zdań, pisze:

Bądź co bądź zatarg anglo-francuski pogłębia się coraz bardziej, a ciemne jego nurty wciąż przykrywają zwarte fale arcydyplomatycznych frazesów, w których przy bardzo tylko pilnem wpatrzeniu się dostrzedz można odbicie się zarysów istotnej treści — dna.

Do tej treści dotrzeć i z tą istotną treścią su-

---

a nawet z pewnym pobłażliwym uśmiechem opowiadający o zepsuciu wielkomiejskim i „zdradach redutowych", gorszy się niepomału, że „kobiety po całych sesjach przesiadują na ganku w izbie sejmowej, dają znaki posłom i senatorom przymileniem ust lub namarszczeniem czoła, co im się podoba, a co nie podoba". Liczne epigramaty, rozsiane po kraju w tym czasie, w słowach często bardzo dosadnych malują zepsucie i upadek obyczajów i napróżno próbują pocieszać cyniczną uwagą:

„I co tu szkodować ma Rzeczpolita,
że ta w tym, ta w innym kocha się kobita" [1]).

Fala wielkomiejskiego zepsucia rozszerza się, obejmuje głęboką prowincję, dociera nawet... do Żytomierza, jak świadczy aktualny wierszyk:

Na pewnego, co swoią żonę kokietkę przywiózł na sądy do Żytomierza.

„Po co przywiozłeś żonę, przyjacielu!
chyba z Palestry, z Rycerstwa zręcznego,
z kasztelanów, z starościców wielu
pragniesz mieć szwagrów? będzie miał dość tego.

Odpis.

Niedocieczone są złych żon sposoby,
niechay dla mężów ztąd będzie nauka.
Lepiey mieć szwagra z zacnieyszey osoby,
niż w domu Stróża, Furmana, Hayduka" [1]).

Tym piękniej i tym milej na tle tego ogólnego zepsucia i upadku obyczajów przedstawiać się będzie list miłosny, pisany przez anonimowego autora do swej „Tekluni, żonki nayukochańszey", chronologicznie należący do okresu z przed 1790 roku. List pisany wierszem — a sam jego rozmiar świadczyć może najdowodniej, że podyktowany został szczerym afektem, liczy bowiem z górą 200 wierszy! To pewne, że pani Teklunia niemały miała kłopot z odczytaniem tych strof...

Osoba autora listu jest nieznana. Z treści wiersza przypuszczać można, że był to „pocz-

[1]) St. Wasylewski: „Romans Prababki".

[1]) Z rękopisu.

miennie się policzyć jest pilnym i natarczywym obowiązkiem i naszego, a może przedewszystkiem naszego rządu, albowiem wstrząsy drutów anglo-francuskich najmocniej i najdotkliwiej dają się wyczuwać na kablu londyńsko-warszawskim. Ostatnia decyzja wysokiego komisarza Gdańska generała Hackinga, która po zdjęciu z niej obsłonek frazesowych, oznacza zupełnie wyraźny zakaz powitania przez rząd polski przybywającej w gościnę wyłącznie do wolnego miasta Gdańska eskadry angielskiej — jest najżywszą powyższego przypuszczenia ilustracją.

Czas więc najwyższy o takim stanie rzeczy zupełnie serjo pomyśleć i o usunięcie coraz groźniejszych przeszkód, rozwój nasz państwowy z tej strony hamujących, postarać się. Czas zaprzestać wygodnych na cudzym ogonie podróży, które dla tego ogona mogą stać się bardzo dotkliwym ciężarem. Czas zrozumieć, że naturalny na logice spraw i rzeczy oparty nasz sojusz z Francją nie może wyczerpywać się francuską opieką, bo ta, jak rzekliśmy, może w pewnych chwilach stać się dla opiekunki za uciążliwą, lecz winien oprzeć się na celowej i pilnie obmyślanej współpracy na terenie przedewszystkiem londyńskim.

Nowy nasz poseł nad Tamizą, p. Skirmunt, ma przed sobą pracę bardzo ciężką, lecz i ogromnie twórczą, bo z najaktualniejszemi sprawami naszego interesu państwowego związaną. Londyn powinien zrozumieć, że problem mocnej i zdrowej Polski w żadnym punkcie interesu angielskiego nie przecina i z najbardziej nawet swoistemi zagadnieniami brytyjskiej racji stanu może i powinien z obopólną korzyścią być uzgodniony.

Kurjer Polski donosi, że w Kłajpedzie bawił niedawno p. de Monzie, senator francuski i b. podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki. Wizyta, acz nieoficjalna, była ze względu na osobę podróżnika wypadkiem niepoślednniego znaczenia. Zrozumiano to w Kłajpedzie i p. de Monzie przez władze Kłajpedzkie był witany bardzo uroczyście.

Odpowiadając prezydentowi Krausowi na jego powitalne przemówienie, p. de Monzie zaznaczył na wstępie, że samo istnienie wolnego portu nie rozwiązuje bynajmniej ekonomicznego problematu Kłajpedy, gdyż główną dla narodu kwestją jest zabezpieczenie sobie gospodarczego *Hinterlandu*, to zaś nie może być osiągnięte inaczej, jak przez *zapewnienie Polsce i Litwie dostępu do morza*. Bardziej szczegółowo rozwinął tą myśl gość francuski nazajutrz w izbie handlowej, wywodząc, że system „tolerancji“ wobec sąsiadów wywieszony jako sztandar przez miasto, musi *ustąpić miejsca systemowi praw i gwarancji dla nich*, wciągniętych do konstytucji Kłajpedy i poręczonych przez mocarstwa.

Na podstawie otrzymanych informacji o szczegółach pobytu i rozmów p. de Monzie w Kłajpedzie, *Kurjer Polski* przypuszcza, że Kłajpedzianie zrozumieli może, iż cała przyszłość gospodarcza Kłajpedy związana jest z internacjonalizacją Niemna, jako głównej drogi polskiego i litewskiego eksportu, a więc jako głównej zarazem podstawy kłajpedzkiego handlu. Ponieważ zaś owa konstytucja kłajpedzka, o której mówił p. de Monzie, znajduje się już na porządku dziennym obrad mocarstw, sprzymierzonych, dziennik ten pisze:

Polska baczyć musi przytem, ażeby organizacja polityczna Kłajpedy nietylko zapewniła jej dostęp do morza międzynarodową drogą Niemna, ale pozostawiła drzwi otwarte dla przyszłego, jak najbardziej dla niej i dla Litwy korzystnego ułożenia się wzajemnych między obu państwami stosunków. To też prace komisji, na który kierunek i przebieg wizyta kłajpedzka p. de Monzie powinnaby silnie oddziałać, śledzone być muszą przez nasz rząd z natężoną uwagą. O ile potrafimy wykazać, że gospodarczy interes Polski odpowiada najściślej systemowi, na którym oparł się w tym punkcie traktat wersalski, będziemy mieli prawo z zachowania się poszczególnych mocarstw w tej ważnej dla nas sprawie wyciągnąć wnioski co do całego naszego wobec nich stosunku. Pragnęlibyśmy, ażeby ten stosunek sam w sobie stał się wytyczną prac komisji kłajpedzkiej, nie zaś chwilowe między mocarstwami rozdźwięki, które, ku szkodzie trzecich, powodują tworzenie się „obozów“ między czynnikami Ententy, a zbyt często z ważnych interesów ludów czynią przedmioty politycznej kompensaty.

OBYWATELE!

Obowiązkiem każdego Polaka na Wołyniu jest — głosowanie do Sejmu. Sprawdzajcie między 8 a 30 września w biurach spisowych, czy wpisani jesteście na listy wyborcze.

ciwy“ szlachcic—ziemianin z okolic właśnie Żytomierza (wiersz odnaleziony w Cudnowie) szczerze oddany Królowi Jegomości, z dala stojący od wszelkiej polityki, a w głębi ducha sprzyjający dyssydentom, o czem świadczy wzmianka o stanie szkolnictwa. Nie „possesionatus“ — skoro nie może pozwolić sobie na wystawienie „kolosiku“, aby uwiecznić datę swego ślubu i szczęścia, aliści nie „barbarus“ nieogładzony, skoro 200 wierszy z górą do Tekluni pisze, afektom swym i modzie ówczesnej gwoli. To jedno atoli pewne, że Teklunię swoją kocha szczerze i gorąco, cały list bowiem przesycony jest nawskroś ciepłem przywiązania. Szczerość głęboka dźwięczy w jego prostem wyznaniu:

„Ty Duszy moiey Duszo! ty pieszczoto!
ty przyjaciółka prawdziwa! kochanie!
mogłaś mieć z innym sutsze w kiesach złoto,
nos czupurniejszy, Fraczek w większym stanie,
lecz by cię więcej kochał, świacz mi Boże!
że to być żadnym sposobem nie może“.

To głębokie przywiązanie, jakiem przesycony jest cały list, nadaje tym niezręcznym często rymom pewien szczególny urok. I czytelnik wybaczy z pewnością rozkochanemu mężowi i rozwlekłość listu i częste usterki formy i tę pewną rubaszność uśmiechu i intymnych zwierzeń małżeńskich, jaką podyktowało szczerze kochające i stęsknione do swej Tekluni serce mężowskie. A zresztą—list był wyraźnie przeznaczony tylko dla pani Tekluni:

„Piszmy, wszak ci to tylko dla nas dwoje,
przeczytasz, pirog to spali leniwy“...

Ale pirog nie spalił listu i wiersz w całym swym okazałym rozmiarze trzydziestu kilku strof po stu z górą latach dostał się w niepowołane, niedyskretne ręce, czego nie przewidział ani mąż-poeta, ani skromna pani Teklunia... Tożby zakwitła niechybnie płomiennym rumieńcem buzia pani Tekluni i kto wie nawet, czyby gadatliwość męża nie wzbudziła w niej gniewu... Bo i jakże... toć zwierzenia te nie powinny wyjść poza próg buduaru...

(Dokończenie nastąpi).

Plebiscyt na Śląsku opolskim.

Jak wiadomo podczas zarządzonego plebiscytu na Górnym Śląsku co do przynależności państwowej tej dzielnicy, Niemcy obiecały Śląskowi szeroką autonomję, któraby uczyniła zeń poprostu oddzielne państwo związkowe w granicach Rzeszy niemieckiej. Odrazu można było przypuszczać, że obietnic tych rząd niemiecki, a zwłaszcza pruski nigdy nie spełni.

Obecnie, gdy obietnicę trzeba było w jakikolwiek sposób zrealizować, na tej części Śląska Górnego, która w wyniku rozstrzygnięcia areopagu europejskiego przypadła Niemcom, zarządzono głosowanie, mające rozstrzygnąć kwestję, czy G. Śląsk, a właściwie już tylko Opolski, ma być samodzielnem i autonomicznem państwem, czy też, jak dotąd, ma pozostać prowincją pruską.

Głosowanie to wyznaczono na dzień 3 b.m. Wobec tego wszystkie partje niemieckie wezwały swych członków, aby głosy swe oddali przeciwko autonomji, a za pozostawieniem G. Śląska nadal prowincją pruską. Komitet polski tej dzielnicy, przewidując, że całe to głosowanie będzie tylko komedją, w specjalnej odezwie radził polakom zupełnie wstrzymać się od głosowania, a to wobec tego, że dotychczas terror niemiecki wobec ludności polskiej nie ustał, że około 60 tysięcy uchodźców przebywa w granicach Polski, oraz, że do terenu głosowania włączono trzy powiaty niemieckie, które nie należały wcale do terenu plebiscytowego, a także, iż wobec zmiany stanowiska przez centrum katolickie, wynik głosowania był zgóry przesądzony.

I rzeczywiście komedja plebiscytu na Górnym Śląsku opolskim zakończyła się wynikiem, o którym nikt u nas w Polsce nie wątpił i co do którego nikt się u nas nie łudził. Ten wynik jest prostym i bezpośrednim rezultatem tego *regime'u*, jaki w Niemczech wbrew traktatom i międzynarodowym umowom istnieć nie przestaje, urągając po dawnemu wszelkim zobowiązaniom i stawiając zawsze i wszędzie brutalną zasadę siły przed prawem.

O terorze pruskim na Śląsku pisać, byłoby próżnem powtarzaniem rzeczy wiadomych, które ani stwierdzeń, ani przypomnienia nie potrzebują, tak są powszechnie znane i na niezbitych dowodach oparte. Cały wysiłek współczesnych Niemiec, skierowany jest do potargania więzów wersalskich i, jeżeli w tym wysiłku nuta odszkodowań fałszowaną bywa z precyzowaną perfidją starych metod dyplomacji berlińskiej, to struna Śląska od samego początku brzmiała twardo, wydając dźwięki bojowe, wzywające do oporu i gwałtu.

To też cała akcja niemiecka na Śląsku od początku opartą została na gwałcie, na terorze wojskowym i wogóle na przemocy zorganizowanych przez stary i doświadczony militaryzm pruski band zbrojnych, które trzymały i trzymają całą ludność tamtejszą w żelaznych kleszczach przymusu.

Stąd wniosek prosty...

I zasadniczy plebiscyt na Górnym Śląsku, który tylko nieznaczną połać tej ziemi Polsce zwrócił i ten pseudo-autonomiczny tylko za wyraz steroryzowanej przez niemców woli śląskiej uważać należy. Stała się więc przemoc i wówczas i dzisiaj i to raz jeszcze podkreślić wypada, że ta przemoc, jeżeli najdotkliwiej dała się uczuć polakom, to nie oszczędziła bynajmniej i tamtejszej ludności niemieckiej, której zwłaszcza głosowanie przeciw autonomji, a za pozostaniem przy Prusach, za wyraz dobrej i nieprzymuszonej woli uważać niepodobna.

Według dotychczasowych wyników plebiscytu oddano 513,760 głosów za pozostaniem prowincji górnośląskiej przy Prusach, a 50,528 głosów za autonomją Górnego Śląska. Uprawnionych do głosowania było 765,322. Ogólny udział w głosowaniu 73 proc.

Międzynarodowa komisja współpracy umysłowej.

W ubiegłym miesiącu zebrała się po raz pierwszy w Genewie świeżo ustanowiona przez ligę narodów „commission de coopérative intellectuelle". Prace komisji trwały przez pięć dni. Na pierwszem posiedzeniu wybrano prezesem komisji prof. Henryka Bergsona z Paryża, a wiceprezesem prof. J. A. Muray z Oxfordu. Obecni byli wszyscy członkowie, w liczbie dwunastu, z wyjątkiem prof. Einsteina z Berlina, który przybędzie dopiero na następną sesję. Bardzo wybitny i czynny udział w pracach brała pani Curie-Skłodowska. Po raz pierwszy zasiedli w komisji ligi narodów także amerykanie, słynny astronom Hale, oraz, jako jego zastępca, prof. Millikan z Kalifornji. Z Ameryki południowej przyjechał specjalnie na to posiedzenie prof. de Castro, dziekan wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Rio de Janeiro. Prof. O. Halecki z Warszawy został sekretarzem komisji i opracował referaty, na których podstawie rozwinęła się dyskusja.

Komisja zajęła się naprzód trudnem położeniem pracy i pracowników umysłowych w niektórych krajach środkowej i wschodniej Europy; wystosowała w tej sprawie apel do rady i zgromadzenia ligi, a opracowanie specjalnego memorjału o potrzebach Polski powierzyła pani Curie-Skłodowskiej. Postanowiono też zorganizować ankietę ogólną o stanie życia umysłowego, w szczególności instytucji naukowych na całym świecie.

Najobszerniej radziła komisja nad sprawami bibliograficznemi i uniwersyteckiemi. Postanowiła stworzyć dla tych spraw dwie podkomisje. Podkomisji uniwersyteckiej, do której wszedł też jeden z amerykanów, polecono przystąpić do prac przygotowawczych do kongresu wszystkich uniwersytetów, którego projekt, przedłożony przez prof. Haleckiego, został w zasadzie przyjęty przez komisję. Na porządku dziennym tego kongresu mają się znaleźć sprawy wymiany profesorów i studentów, stypendjów, kursów wakacyjnych, centralnego biura informacyjnego i t. d. Poruszono też myśl, aby przed kongresem ogólnym odbyły się zjazdy uniwersyteckie w obrębie jednego lub kilku państw.

Sprawę współdziałania z towarzystwami naukowemi, zwłaszcza związkami akademji, odłożono do następnego posiedzenia, oświadczając tylko zasadniczo gotowość do udzielania im wszelkiej pomocy. Prof. Millikan i prof. Ruffini, b. minister oświaty włoski i prezes akademii w Turynie, podjęli się osobnych referatów o planie międzynarodowej kasy pomocy na-

kowej, oraz o zorganizowaniu poszukiwań archeologicznych. Stworzono też podkomisję dla zabezpieczenia praw własności naukowej.

Raport komisji, opracowany przez prof. de Reynold z Berna, gorącego przyjaciela Polski, zostanie przedłożony radzie i zgromadzeniu ligi. Po zatwierdzeniu powziętych rezolucji, które bez wyjątku zapadły jednomyślnie, rozpocznie się odrazu ankieta i zaczną działać wszystkie podkomisje.

Członków komisji, zwłaszcza panią Curie i p. Bergsona, przyjęto w Genewie entuzjastycznie. Prezydent Szwajcarji witał ich w sekretarjacie ligi, a uniwersytet genewski wydał na ich cześć uroczysty bankiet, z udziałem obcych profesorów, wykładających na tegorocznych kursach wakacyjnych.

„Cze-ka".

(Materjały o działalności nadzwyczajnych komisji). Berlin 1922.

Smutna sława rosyjskich, a następnie i węgierskich „czrezwyczajek" „Czeka"—czy też—„nadzwyczajnych komisji do walki z kontrrewolucją"—zbyt szeroko rozbiegła się po świecie, aby przeciętny obywatel polski, lub z zachodu Europy nie znał tej „instytucji" i nie odczuwał mimowolnej grozy na myśl, do czego doprowadzić może upodlenie tłuszczy, która, korzystając ze sprzyjających okoliczności i powojennego zamętu—chwyciła władzę w swoje ręce a obawiając się ją utracić, dopuszcza się najokropniejszych okrucieństw i bezeceństw. Czteroletnie panowanie gwałtu i obłudy w Rosji wywołało zbyt liczne, a niestety tylko ustne sprzeciwy, i stworzyło nawet całą literaturę w odniesieniu do „czrezwyczajek" rosyjskich, dlatego też dziwnem się wyda, że ktoś ma zamiar pisać jeszcze raz o książce, która porusza temat, jakby się zdawało wszechstronnie omówiony i oświetlony. Jednakże książka, o której mam zamiar pisać, jest zgoła niepowszednim zjawiskiem nawet w tak dziś popularnej i oczytanej literaturze dotyczącej bolszewików rosyjskich, że warto choćby w krótkim artykule—kilka słów jej poświęcić.

Książkę tę p. t. „Cze-ka" w języku rosyjskim napisaną wydała emigracja rosyjska, przebywająca na wygnaniu w Berlinie. Sama wi-nieta wydawnictwa ze skromnym napisem w czerwonym kolorze na tle żałoby—daje mimowolny przedsmak tego, co treść jej stanowi. Nie o to jednak nam chodzi. Daleko bardziej ciekawszym jest fakt, który czytelnik stwierdza już w samym tytule—a mianowicie to, iż książka wydana została staraniem i nakładem najbliższych partyjnych pobratymców bolszewickich, przez socjalistów-rewolucjonistów rosyjskich. Ludzie ideowo najbardziej do nich zbliżeni, w programie partyjnym operujący analogicznemi hasłami, a najbardziej przez bolszewików znienawidzeni i prześladowani rzucają w tej książce nie tylko oskarżenie swym krewniakom z czerwonego Kremla, lecz w szeregu artykułów, wspomnień i szkiców—dają realne i zgoła niepowiększone dowody winy katów bolszewickich. Treść dwunastu artykułów, pisanych niewykwintnym językiem, nieroszczącym sobie bynajmniej prawa do utworu literackiego—tak jednak dosadnie, tak prawdziwie maluje obraz stosunków rewolucyjnych w Rosji w ciągu czteroletniego panowania prawa pięści—zw. prawem „czerwonego terroru"—iż przeciętny czytelnik nie może jej czytać jednym ciągiem. Czy to pierwszy i stosunkowo najlepiej w formę literacką ujęty szkic p.t. „Okręt śmierci", rysujący typy—kata Pankratowa, po dokonaniu egzekucji kolbą od rewolweru wyłamującego złote zęby z drgających jeszcze szczęk ofiary, czy też jego dobrowolnego następcy, muzika Żukowa, który w intermedjach pomiędzy jedną i drugą egzekucją ze słodkim uśmiechem pożycza „tabaczku" od domniemanych skazańców, — a dalej ten cały szereg opisów więzień, „podwałów" (piwnic), tych masowych egzekucji—po 1500—3000 osób traconych jednego dnia, to wszystko razem biorąc, traci nie tylko grozą wiejącą z każdego wiersza tej książki, lecz daje jeszcze coś, niecoś więcej. Obok bowiem uczucia litości i współczucia dla torturowanych, obok łatwo zrozumiałej nienawiści rodzącej się w polskim czytelniku do moskiewskich, saratowskich, krasnojarskich, czy ekatierinodarskich „uszczęśliwiaczy" ludzkości i „bojowników" w imię „szczęścia światowego proletarjatu", rodzi się uczucie zdziwienia i wprost zdumienia, gdy się przyjrzy zblizka tej bierności, tej wschodniej iście powolności dziesiątków tysięcy inteligentnych, wykształconych, w tyłu wypadkach energicznych i zdecydowanych działaczy rosyjskich. Uczucie niesmaku, a nawet pogardy mimowoli przejmuje czytającego, na myśl, iż skazańcy dziesiątkami prowadzeni każdego ranka na stracenie, wybijani strzałami dawanymi z tyłu w czaszkę, bez mrugnięcia okiem, bez odruchu protestu, pozwalają się ustawiać tyłem do swego kata i w smętnem rozmyślaniu o podłości bolszewickiej pozwalają się torturować nielicznej gromadzie zbirów nawet w podobnej chwili, dygocących ze strachu na myśl o tem, co się z nimi stanie, gdy ten mordowany tłum poruszy się w swej bierności i zemstę swoją zwróci przeciwko niej...

Zrozumiałą jest dla nas psychologja narodu rosyjskiego w pierwszym okresie panowania bolszewizmu, kiedy pojawił się on jako „coś" jeszcze nieznanego, że tak powiedzieć można „nieskalkulowanego", co do swej wartości i siły. Lecz jeśli się weźmie pod uwagę cztero, czy też niemal pięcioletnie doświadczenie zarówno ciemnych mas chłopskich i wyraźna świadomość ogółu inteligencji rosyjskiej, że ten krwawy potwor bolszewicki stoi na „glinianych nogach", jak niegdyś i ten nienawidzony przez wszystkich carat, jeśli się przyjmie pod uwagę uzyskane przez rosjan doświadczenie, jak łatwo, jeden wysiłek zmiażdżył panowanie imperatorów—to zaprawdę w nas, wychowańcach zachodniej kultury — zrodzić się musi uczucie conajmniej obojętności, jeśli nie niesmaku.

Bolszewizm węgierski trwał zaledwie kilka miesięcy, ale i tych wystarczyło, aby wykonawcy jego zginęli na szafotach. W tem miejscu może podnieść się zarzut, że pomoc dla ciemiężonego narodu przyszła z zewnątrz?.. Lecz czy podobnej pomocy nie starali się udzielić Rosji koaljanci? Czymżesz była akcja w Odesie, Batumie, Archangielsku? W tych ostatnich wypadkach niesienia pomocy zewnętrznej, rosyjscy przeciwnicy bolszewizmu nie umieli ani na mgnienie wznieść się ponad poziom „białogwardzistów", popełniających błędy caratu i... dopuszczających się czynów, jeśli nie gorszych, to równoważnych zbrodniom „czerwonych".

Naród, który zawsze i wszędzie ulega przemocy wewnętrznej, społeczeństwo, które woli ginąć w podziemiach „Cze-ka", niżli realnie zorganizować przeciwdziałanie przeciwko czerwonym, którego kwiat inteligencji przebywając na emigracji i na niej również nie umie zorganizować oporu przeciwko bolszewikom, samo jest przyczyną skutków od czterech lat nurzających Rosję w morzu własnej krwi i własnych łez. Najlepszym zaś tego dowodem jest niestety spowiedź rosjan w wspomnianej książce...

J. P.

Na marginesie.

Nasz rząd składa się przeważnie z inżynierów, czyli ludzi, dla których wyższa matematyka stanowi przedmiot codziennego użytku.

Nie do mnie należy sąd o tem, czy sprawy państwowe są załatwiane z matematyczną *ścisłością*, odczuwam natomiast na własnej skórze matematyczną *kabalistykę*:

Przeczytałem projekt nowego uposażenia urzędników państwowych i doszedłem do przekonania, że albo się muszę powiesić, albo wziąć urlop bezterminowy i poświęcić się studjom nad matematyką przez lat conajmniej pięć.

Żeby nie posądzono mnie o egzagerację, przytaczam podstawy obliczenia uposażenia urzędnika IX kategorji:

Bierze się liczbę 5764538624643579564 i dodaje się do niej 6485735893456, sumę dzieli się przez 4,638·7584—od ilorazu odejmuje się $15^1/_2$, rezultat mnoży się przez logarytm wstawy kąta 37^0, podniesiony do 6-ej potęgi... potem bierze się przeciętną cenę bułki, serdelka i pary używanych butów w danym miesiącu i z tem wszystkiem wyrabia się matematyczne różności, których, jako prawnik, nawet nie umiem nazwać jak się należy...

Duchu Pythagorasa, ratuj! *S. S.*

Kronika życia wołyńskiego.

Mianowanie komisarzy wyborczych na Wołyniu.

Jak wiadomo, województwo wołyńskie podzielone zostało na trzy okręgi wyborcze z centrami w Łucku, Kowlu i Krzemieńcu. Obecnie na mocy nominacji p. ministra spr. wewn. z dnia 28 sierpnia r. b. zostali komisarzami wyborczymi na okręg łucki star. p. Tad. Podoski, na okręg kowelski star. włodzimier. p. Wacł. Malanowski, na okręg krzemieniecki star. tamtejszy p. Zygm. Robakiewicz.

Rocznica powrotu wojska polskiego do Łucka.

Ofenzywa armji bolszewickich w 1920 zmusiła wojsko polskie do chwilowego cofnięcia się z terenów Wołynia wgłąb kraju. Panowanie jednakże bolszewickie nie długo trwało i już 4 września tegoż roku, w nocy, po stoczeniu zwycięskiej bitwy i po zajęciu Kowla, wojsko polskie wkroczyło do Łucka. Nieliczne oddziały bolszewickie, gdyż bolszewicy, zdając sobie sprawę, że po zajęciu Kowla nie będą w stanie utrzymać się w Łucku, zawczasu wycofali główne swoje siły, pierzchły w popłochu tracąc zabitych i rannych. Wojsko polskie wkroczyło do miasta dwoma drogami od strony Włodzimierza i Kowla. Pierwsze weszły do miasta oddziały 22 i 34 pułków piechoty, następnego zaś dnia zjechał do Łucka generał Sikorski ze swoim sztabem.

Rocznica powrotu wojska polskiego przeszła niemal niespostrzeżenie, gdyż ludność miasta nie była o niej uprzedzoną, a innym gorączka przedwyborcza nie pozwoliła o niej pamiętać.

Sprawdzanie list wyborczych na Wołyniu.

Różne trudności, jak również stosunkowo mały okres czasu przeznaczony w tym celu, nie pozwolił wszystkim uprawnionym do głosowania obywatelom zapisać się na listy wyborcze. Ponieważ również i właściciele domów, sołtysi i inni w pierwszym rzędzie zapisujący wyborców na listy mogli przeoczyć, lub zapomnieć wciągnąć na listy wielu obywateli uprawnionych do głosowania, przeto każdy zdający sobie sprawę z ważności zagadnienia, jakiem są wybory winien zgłosić się do właściwego biura spisowego, czy to przy magistracie, czy gminie i osobiście sprawdzić, czy został wciągnięty na listy wyborców. Prawem przepisany czas na sprawdzenie list wyborczych rozpoczyna się od dnia 8 września i trwa do 30 tegoż miesiąca. Ze sprawą sprawdzania list należy się śpieszyć i dokonać tego w czasie przepisanym, gdyż w przeciwnym razie i po ubiegu wspomnianego terminu żadne reklamacje, już uwzględniane nie będą i spóźniający się wyborca bezwzględnie traci prawo do brania udziału w głosowaniu.

Zjazd rabinów wołyńskich w Łucku.

W dniu 7 września rozpoczął się w Łucku zjazd rabinów wołyńskich. Na posiedzeniu obecnych było przeszło dwudziestu rabinów. Po szeregu okolicznościowych przemówień rozpoczętych przemową prezesa gminy żydowskiej w Łucku p. Wejca zjazd przystąpił do dyskusji nad całym szeregiem spraw religijnych, jak również i nad sprawą stanowiska rabinów w czasie wyborów. Na zjeździe z ramienia województwa wołyńskiego był specjalnie w tym celu delegowany urzędnik od władz miejscowych drugiej instancji.

Z działalności wołyńskiego związku zdemobilizowanych oficerów.

Wołyński związek oficerów zdemobilizowanych rozwija w ostatnich czasach wytężoną działalność organizacyjną. Działalność w tym kierunku w pierwszym rzędzie ma na celu uniezależnienie zdemobilizowanych od konieczności korzystania z zapomóg i stara się o zapewnienie zdemobilizowanym oficerom pracy. W ostatnich czasach otwarto stale urzędujące biuro w Łucku, mieszczące się przy ulicy Chłodnej w części lokalu ustąpionej przez biuro „Świt". W Kowlu otwarto biuro techniczno-handlowo-przemysłowe p. n. „Zdemobilizowany oficer", biuro ogłoszeń „Błyskawica" i specjalnie waż-

ne dla zdemobilizowanych biuro pośrednictwa pracy.

Wysiłki powyższe świadczące o niegasnącej energji zdemobilizowanych, aby nie być ciężarem miejscowemu społeczeństwu. Dążenie to, jak również życzliwość tego ostatniego w stosunku do podkreślonych usiłowań oficerów, a także poparcie władz miejscowych okazywane zdemobilizowanym należy podkreślić z dużem uznaniem.

Termin rozpoczęcia roku szkolnego w gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łucku.

Od p. dyrektora miejscowego gimnazjum Aleksandra Ostromenckiego dowiadujemy się, że nadchodzący rok szkolny w tej uczelni rozpoczyna się w dniu 15 września r. b. Egzaminy wstępne w dniu 11 września. Kandydaci do egzaminów winni przed tym terminem zgłosić się do kancelarji szkoły.

Opóźnienie w rozpoczęciu nauki szkolnej spowodowane zostało koniecznością przeprowadzenia gruntownego remontu lokalu szkolnego, zarówno w starym lokalu obok katedry, jak również i w nowo uzyskanym po szkole św. Jadwigi, która przeniesiona została do innego lokalu.

Spekulacja na zniszczonych banknotach polskich na Wołyniu.

Każdy mieszkaniec kresów, a specjalnie Wołynia wie dobrze, jak wyglądają kursujące po naszej dzielnicy banknoty p. k. k. p. Natomiast skonstatować należy, że pieniądze papierowe, a ściślej mówiąc, ich strzępy, krążące na Wołyniu, nie są przyjmowane w Warszawie, Lwowie, czy też innych miastach na zachodzie naszego państwa. Otóż dowiadujemy się obecnie, że przyczyną tego jest wszechwładna spekulacja, która nie ominęła nawet tej dziedziny i z nieświadomości ogółu potrafiła stworzyć dla siebie intratne źródło zysku. Według przepisów naszych władz skarbowych banknoty zniszczone mają być bez ograniczeń wymieniane przez odnośne oddziały p. k. k. p. Otóż spekulanci w zachodnich dzielnicach państwa wiedząc, że nie każdemu wobec niskiej wartości waluty, szczególnie zaś najbardziej używanych drobnych bonów zechce się tracić czas na chodzenie do oddziałów p. k. k. p., skupują te zniszczone pieniądze za połowę ich nominalnej wartości i przesyłają następnie na Wołyń. Na Wołyniu ci sami spekulanci za pośrednictwem swoich agentów puszczają je według wartości nominalnej. Szczególną pomocą w tym względzie, dla tego rodzaju spekulantów jest brak oddziałów p. k. k. p. na Wołyniu i to, że kasy skarbowe powiatowe nie posiadają dostatecznej ilości nowych banknotów, któremi mogłyby wyrugować z obiegu stare i zniszczone. Miejscowe władze winnyby zwrócić uwagę na ten rodzaj spekulacji.

Pisma ukraińskie na Wołyniu.

Zwiastunem walk przedwyborczych na Wołyniu jest pojawienie się aż dwu pism ukraińskich. Obydwa wychodzą w Łucku. Jedno z nich p. n. „Ridnyj Hołos" został wznowiony przez jedno ze stronnictw polskich w celu urabiania sobie wyborców. Drugie p. n. „Ukraińskoje żitjo" jest bardziej samodzielne i jak wypływa z treści już pierwszego numeru, nieobojętne opozycjonistom ukraińskim w Małopolsce wschodniej. Ton tego ostatniego nie bardzo państwowości polskiej życzliwy, wyraźnie kpi sobie z tych ugrupowań politycznych, które mienią się obrońcami rusinów wołyńskich. Redakcja obydwu pism, jak również i szata zewnętrzna obu, wiele pozostawia do życzenia i nie przesądzając ich powodzenia mamy wrażenie, że są to tylko „przedwyborcze tymczasowości", które spoczną w pokoju zaraz po ukończeniu wyborów.

Plakatowanie ogłoszeń bloku mniejszości narodowych.

Blok mniejszości narodowych w Warszawie rozwija dość gorączkową działalność przedwyborczą nie tylko w centrum państwa, lecz również i na kresach, a tem samem i na Wołyniu. Dowodem tego mogą być ostatnio rozlepione, niemal we wszystkich miasteczkach oświadczenia mniejszości żydowskiej, która podkreśla w niej swoje państwowe stanowisko i skarży się na jakoby rozsiewane przez równych nieżyczliwych żydom osobników wiadomości, że działalność tego bloku skierowaną jest przeciwko państwowości polskiej. Oświadczenie znamienne i na czasie, życzyć sobie jednak wypada, aby sprawdziło się ono i w praktyce.

Epidemje na Wołyniu.

Jakkolwiek szumnie reklamowana epidemja cholery na Wołyniu została prawie całkowicie zlikwidowana i w Równem głównem ognisku tej zarazy nie notowano od kilku tygodni ani jednego wypadku tej choroby, to wzamian inne, rok rocznie powtarzające się epidemje poczynają na nowo trapić ludność naszego kraju

Zarówno w Łucku jak i innych miejscowościach na Wołyniu poczyna się szerzyć czerwonka i tyfus plamisty. Szczególnie przyczynia się do tego sezon owocowy i niehygieniczne spożywanie niemytych owoców. Również uprzykrzona słota przyczynia się znacznie do „rozkwitu" tyfusu plamistego i brzusznego.

Napady bandyckie w powiecie łuckim.

Ludność gminy Rożyszcze pow. Łuckiego nie na żarty zaniepokojona jest grasowaniem bandy rabusiów, która stale dokonywuje napadów pomiędzy wsią Tychotynem i Romanówką. Napady dokonywane są stale wieczorami na przejeżdżających do stacji kolejowej. Zuchwałość bandytów doszła do tego stopnia, że rzucają oni ręczne granaty, a steroryzowana ludność lęka się jeździć po tej drodze wieczorami. Według otrzymanych przez nas danych bandyci rekrutują się z ludności najbliższych wsi. Policja nasza winna przyczynić się do najszybszego zlikwidowania tej bandy.

Dziwolągi graniczne.

Pod powyższym tytułem przed kilku tygodniami umieściliśmy korespondencje jednego z naszych czytelników, obecnie otrzymujemy rzeczowe wyjaśnienie gł. komisji gran. i w imię bezstronności podajemy je do publicznej wiadomości:

Zarówno młyn jak i gorzelnia maj. Wilji, jako leżące na wschodnim brzegu rzeki przypadły według traktatu Ukrainie sowieckiej. Rzeka Wilja jest granicą stałą i jako taka nie mogła być przekraczalną, a zmiana łożyska rzeki przez zerwanie upustu, dokonana była jeszcze przed zawarciem traktatu i dziś na miejscu dawnego łożyska znajdują się ogrody warzywne.

Pan Zagórski, właściciel wspomn. maj. zwracał się

niejednokrotnie do polskiej delegacji oraz bezpośrednio do M. S. Z., domagając się wyjednania u delegacji sowieckiej dołączenia młyna i gorzelni do Polski za odpowiedni ekwiwalent. Lecz polska delegacja posiadając bardzo szczupłą ilość ekwiwalentów do wymiany za ustępstwa delegacji sowieckiej dbała zawsze i dbać będzie nadal w pierwszym rzędzie o interesy licznej na pograniczu wołyńskim i bardzo patrjotycznie usposobionej ludności polskiej i na jej korzyć przedewszystkiem wyzyskać musiała wolne ekwiwalenty.

Sprawozdanie finansowe

z wielkiego tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża

w maju b. r. na terenie Południowo-Wschodniego Okręgu P. C. K.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie.

Oddziały P. C. K.	Dochód B-to	Koszta urządzenia	Czysty dochód	Pozostało w kasie Oddziału	Przekazano do dyspozycji Okręgu	Przekazano do kasy Zarz. Głównego
Łucki	1.678.862,50	258.275,—	1.413.587,50	848.152,50	424.076,25	141.358,75
Rówieński	2.014.284,—	73.820,—	1.940.464,—	1.164.279,—	582.138,75	194.046,25
Kowelski	553.306,—	16.181,—	537.125,—	322.275,—	161.137,50	53.712,50
Włodzimierski	951.274,—	470.025,—	481.249,—	288.749,—	144.375,—	48.125,—
Lubomelski	302.268,—	56.170,—	246,098,—	147.658,—	73.830,—	24.610,—
Horochowski	733.389,—	21.250,—	712.139,—	427.283,—	213.642,—	71.214,—
Ostrogski	424.356,—	18.695,—	405.661,—	243.396,—	121.698,75	40.566,25
Zdołbunowski	364.000,—	—	364.000,—	218.400,—	109.200,—	36.400,—
Krzemieniecki	161.605,—	—	161.605,—	52.640,—	39.480,—	13.160,—
Dubieński	(Z powodu	nieukonstyt	uowania się	Zarządu, zbi	órka została	odłożona).
Ogółem	7.146.344,50	914.416,—	6.231.928,50	3.739.157,50	1.869.578,25	623.192,75

Podając do wiadomości niniejsze sprawozdanie, Zarząd okręgu składa najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się swoim ofiarnym groszem lub swoją pracą osobistą do pomyślnego finansowego wyniku wielkiego tygodnia Czerwonego Krzyża.

Dyrektor *Dr. L. Radwański.*

Korespondencje.

Z Włodzimierza

Instytucja macierzy składa się zwykle z ludzi, dających tylko pewną opłatę miesięczną, ale i swój trud dla krzewienia oświaty, czy przez organizowanie bibliotek, czy wykładów popularnych i t. d. Do niej należy wspomaganie instytucji szkolnych, walczących dziś z takiemi trudnościami jak brak pomocy szkolnych, organizuje bursy, w których młodzież otrzymuje mieszkanie i pożywienie. To też instytucja ta jest dla młodzieży prawdziwą macierzą, o ile spełnia swoje żądanie. Włodzimierz może się pochwalić, że macierz szk. rzeczywiście posiada! Nikt jednak nie umiałby określić, gdzie się ona naprawdę znajduje, gdyż cała jej działalność ograniczyła się dotąd do uruchomienia szkoły rzemieślniczej, której ślusarnia i stolarnia (istn eją tylko 2 działy) duszą się poprostu w sali gimnastycznej tut. gimnazjum, ze szkodą samego gimnazjum, gdyż z jednej strony brak pomieszczeń dla klas, z drugiej zaś strony przez wmurowanie miechu kowalskiego i przeprowadzenie rur od piecyków zrujnowano ściany do tego stopnia, że konieczny jest gruntowy remont.

Prócz tego istnieje jeszcze zamiar przebicia ściany i podłogi celem ustawienia motoru dla warsztatów. Na zmiany te dokonywane ze szkodą dla dobra publicznego, zgodzić się bezwarunkowo nie można, gdyż szkoła ta stale w murach gimnazjalnych, jako instytucja prywatna istnieć nie może. Dziwić się nawet należy, że faktem powyższym nie zajęło się dotąd miasto, do którego ten budynek należy. Sama „macierz" nie może się usprawiedliwiać brakiem pomieszczenia, gdyż zarząd wojsk. ofiarował jej budynek z ogrodem. Pieniędzy również nie brak, bo szkołę rzemieślniczą chociaż prywatną subsydjuje M. O. i W. P. przeznaczając ostatnio na ten cel około 3 miljonów. Wskutek niedbalstwa zarządu macierzy szkoła ta prawdopodobnie upadnie, wskutek braku instruktorów i nauczycieli, którzy źle i nieregularnie płatni miejsca swe porzucają zwłaszcza, że szkoła prowadzona niefachowo, dorywczo pracuje nienormalnie. Drugą jest sprawa bursy traktowanej z lekceważeniem, gdy współżycie jakie ona wytwarza, jest dziś jednym z najważniejszych środków wychowawczych. Do tego trzeba jednak sympatycznego tła, a i wygodnego pomieszczenia, w którym by chętnie przebywała, zamiast włóczyć się całymi dniami poza bursą, jakto tego roku miało miejsce. Nie dziwię się zupełnie, że tak było, gdyż obie bursy, rzemieślniczą i gimnazjalną ulokowano oddzielnie w 2-ch salach, nieopatrzonych należycie i źle opalanych na sali, w której obok 20 letnich chłopców przebywali i malcy z I-ej kl. Zupełnie jest naturalnem, że chłopcy ci uczyli się niedostatecznie i chętniej przebywali w mieście niż w zimnej i brudnej bursie. Stanowczo więc trzeba obecnie poprawić popełnione błędy i zaopiekować się tą młodzieżą. Jeszcze raz więc apeluję gorąco do członków macierzy szk., a przedewszystkiem do szan. obywateli miasta, by się tą sprawą zajęli pomocną, dłoń podali młodzieży, kroczącej po zaszczytnej lecz ciężkiej drodze do wiedzy.

J. F.

Z tygodnia.

Ruch przedwyborczy.

Zastępcą generalnego komisarza wyborczego został zamianowany Jan Dembiński, sędzia sądu najwyższego.

P. Antoni Ponikowski, były prezydent ministrów, według wiadomości podanych przez pisma warszawskie, zamierza kandydować do sejmu w Warszawie, jako bezpartyjny. Pogłoski o wstąpieniu p. Ponikowskiego do N. Z. L. nie są prawdziwe.

Kandydaturę ks. biskupa Bandurskiego w Piotrkowie umieściło na pierwszem miejscu swojej listy P. S. L. Piast.

Episkopat polski wystosował do ludności list pasterski, wzywający do spełnienia obowiązków obywatelskich w czasie wyborów. List zwraca uwagę, że niewypełnienie tych obowiązków przynosi szkody. Do listu dołączone jest polecenia do księży, by w kościołach wstrzymali się od tłomaczenia ustawy wyborczej.

Z centralnego komitetu wyborczego pracowników państwowych komunikują, że dnia 2 b. m. odbyło się wspólne zebranie przedstawicieli komitetów wyborczych pracowników państw. z całej Polski. Na posiedzeniu tem powołano do życia centralny komitet wyborczy na całe państwo. Będzie on miał za zadanie wywrzeć przy wyborach stanowczy wpływ, który pozwoli wyłonić reprezentację pracowników państw., mającą skutecznie bronić w sejmie i senacie interes tej grupy. Komitet ma siedzibę w Warszawie.

Ukraińska soc.-demokratyczna partja, jak donosi *Ziemla i Wola*, uchwaliła na posiedzeniu rady głównej wstrzymanie się proletarjatu od wyborów. Analogiczne stanowisko zajęła ukraińska partja komunistyczna.

Blok wyborczy żydów został rozbity z powodu żądania ludowców żydowskich 25 proc. mandatów żydowskich. Zgodzono się zaś dać im tylko 15 proc. Do bloku mniejszości narodowych należą zatem sjoniści, „mizrachiści" (sjon. ortodoksi), związek ortodoksów i związek kupców.

Zebranie asymilatorów odbyło się w Warszawie jak donosi o tem *Swoboda*. Na zebraniu postanowiono wziąć udział w wyborach i wystawić własnego kandydata w osobie p. Leona Berensona, radcy legacyjnego dawniej w Waszyngtonie, ostatnio w Charkowie.

Sprawy polskie.

Jesienna sesja sejmowa, stosownie do wyniku konferencji między prez. min. Nowakiem, a marszałkiem sejmu, odbytej dnia 30 sierpnia, rozpocznie się w terminie uchwalonym pierwotnie, tj. 19 września, a nie 14, jak tego chciał marszałek.

Język polski w szkołach niemieckich, jako obowiązkowy, będzie wprowadzony z początkiem roku szkolnego we wszystkich szkołach niemieckich b. dzielnicy pruskiej.

Czy obcokrajowiec podlega ustawie o ochronie lokatorów? — o to jedna z palących kwestji, jaka w ostatnich czasach rozstrzygnął jeden z sądów w Małopolsce, a która wywołała wielkie zainteresowanie w sferach prawniczych. Chodziło tu o to, czy mieszkanie może być odebrane obcokrajowcowi (żydowi rosyjskiemu). Był to pierwszy tego rodzaju proces w Małopolsce i sąd rozstrzygnął go w kierunku dodatnim i mieszkanie obcokrajowcowi odebrał. W umotywowaniu sąd podniósł, że ustawa o ochronie lokatorów nie dotyczy cudzoziemców, gdyż zamiarem państwa było jedynie zapewnienie warunków bytu przedewszystkiem swoim obywatelom. Nie leży bowiem w intencji państwa, oraz jego obywateli, umożliwiać napływowi obcokrajowców korzystanie z warunków bytu, stworzonych próbą nadzwyczajnych zarządzeń, ponieważ nie może tu zachodzić stosunek wzajemności.

Organizacja pomocy lekarskiej dla urzędników państwowych w dotychczasowej formie okazała się niedostateczną. To też minister zdrowia opracowuje teraz nową ustawę o takiej pomocy lekarskiej. Projekt ustawy będzie rozważany wspólnie z przedstawicielami zrzeszenia lekarskiego i stowarzyszenia urzędników państwowych.

O wstrzymaniu emigracji polskiej do Ameryki zawiadamia nasz urząd emigracyjny. Mianowicie norma imigracyjna, wyznaczona przez urząd emigracyjny Stanów Zjedn. dla emigrantów z Polski, została już osiągnięta, tak, iż po 1 października br. przesyłanie „affidavitów" do urzędu emigracyjnego w Warszawie celem ich kwalifikowania jest bezowocne. W konsenwencji tego starostwa z dniem 1 października, aż do odwołania, zaprzestaną wystawiać paszporty emigrantom, pragnącym udać się do Stanów Zjednoczonych.

Zarząd stowarzyszenia urzędników państwowych na ostatniem posiedzeniu uchwalił podać się do dymisji w związku ze sprawą podpisania odezwy w czasie przesilenia rządowego i konfliktu z pos. Korfantym. Zebranie delegatów, na którem odbędą się wybory do zarządu, wyznaczono na niedzielę, dn. 10 września.

Nowelę do ustawy o reformie rolnej, stosownie do otrzymanego upoważnienia, ma wnieść na nadchodzącą sesję sejmową główny urząd likwidacyjny. Nowela ta ma na celu ułatwienie i przyśpieszenie likwidacji niemieckiego stanu posiadania w b. dzielnicy pruskiej i dotyczy zwolnienia od reformy rolnej tych majątków ziemskich, które na mocy przepisów likwidacyjnych przejdą z rąk niemieckich w polskie do czasu zakończenia reformy rolnej w województwach b. dzielnicy pruskiej, b. kongresówki i obszaru białostockiego.

Pierwszy w Polsce lot okrężny na przestrzeni Warszawa—Lwów—Kraków—Poznań—Warszawa, o nagrodę honorową, puhar srebrny, ofiarowany przez ministerstwo spraw wojskowych, odbędzie się 10 b. m. Celem lotu jest próba wytrzymałości i sprawności tak pilotów, jak i samolotów armji polskiej, oraz popularyzacja lotnictwa w Polsce. Ogółem w locie okrężnym weźmie udział 14 samolotów trzech zasadniczych typów, przyjętych obecnie w lotnictwie polskiem. Do współzawodnictwa w locie dopuszczani są dyplomowani piloci z obserwatorami na maszynach dwumiejscowych. Każdy ze współzawodników obowiązany jest lądować we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Zwycięzcą będzie pilot, który przeleci całą przestrzeń w jaknajkrótszym czasie.

Drugi zjazd inżynierów kolejowych odbędzie się w Wilnie w dniach 6, 7 i 8 października br. Adres komitetu: Warszawa, Al. Jerozolimskie 1—3, inż. Gęssowski.

Projekt budowy szkoły morskiej w Gdyni jest rozpatrywany w departamencie marynarki przy ministerstwie handlu i przemysłu, obecna bowiem szkoła, mieszcząca się w Tczewie, z powodu oddalenia od wybrzeża morskiego, utrudnia należyte fachowe wyszkolenie wychowańców. O ile otrzymane będą odpowiednie kredyty, pomiary pod nowy gmach szkolny mają być rozpoczęte z wiosną.

Członkowie francuskiej delegacji handlowej, bawiącej w pierwszych dniach bm. w Warszawie, złożyli miljon marek na ubogich m. Warszawy.

Konferencja przedstawicieli organizacji polskich w Niemczech odbyła się w Berlinie 28 sierpnia. Na konferencji zapadła uchwała, powołująca do życia związki polaków w Niemczech oraz towarzystwa oświatowe. Statut obu zrzeszeń został już opublikowany. Przewodniczącym związku ogólnego obrano znanego działacza polskiego w Prusach p. Sierakowskiego.

Nr. 2,806,230 „Miljonówki" wylosowano w ostatniem ciągnieniu w dniu 2 b. m. Numer ten sprzedany był w Warszawie.

Kronika polityczna.

Przygotowanie do rozprawy przeciw S. Fedakowi, który swego czasu dokonał zamachu na życie naczelnika państwa, są już zupełnie ukończone. Przed przysięgłymi stanie 12 oskarżowych, z których Fedak oskarżony jest o zbrodnię usiłowanego morderstwa i zdradę główną, sześciu jego towarzyszy o współudział w zbrodni usiłowanego morderstwa i zdradę główną, a reszta o zdradę główną. Śledztwo wykazało niezbicie, że istniało całe sprzysiężenie, działające w porozumieniu z Petruszewyczem i jego rządem i z organizacją ukraińską w Pradze, mające na celu zamordowanie naczelnika państwa i wywołanie z powodu tego rozruchów, z których ukraińcy mieli skorzystać. Było nawet w planie, że w takim razie pułki ukraińskie, internowane w Czechach, wkroczą w granice państwa polskiego. Rozprawa odbędzie się dnia 19 bm.

Rząd litewski w sprawie uznania Litwy *de iure* wysłał notę na ręce przewodniczącego rady ambasadorów, prezydenta Rajmonda Poincarégo, w której wypowiada wielkie zadowolenie z tej decyzji mocarstw sprzymierzonych, zaś co do warunków, od przyjęcia których przez Litwę rada ambasadorów uzależniła to uznanie, znajdujemy w nocie rządu litewskiego znane już wykręty. Mianowicie rząd litewski oświadcza, że nie usuwa się od uznania wolności żeglugi na Niemnie, lecz tylko wtedy, „gdy Polska, która wbrew swym uroczystym zobowiązaniom wobec Litwy dzierży obecnie część terytorjum litewskiego powróci walor swemu podpisowi (traktat wersalski?!) i w ten sposób da możność Litwie nawiązania z nią przyjaznych stosunków i otwarcia wolnej żeglugi na Niemnie. Nadto nota zawiera wyrażenie nadziei, „że rządy państw sprzymierzonych powezmą decyzję w sprawie przekazania Litwie wszystkich praw i tytułów do terytorjum Kłajpedy".

O napadzie na francuzów w Gdańsku dzienniki donoszą: W ubiegłą niedzielę Gdańsk był widownią olbrzymich i krwawych ekscesów zorganizowanych przeciw załodze, bawiącej tu eskadry dewizowców francuskich „Marne" i „L' Ancre". Na wracających do portu marynarzy francuskich napadł wielki, na oddziały podzielony, tłum niemców, krwawiąc i bijąc ich do nieprzytomności. Tłum ten, uzbrojony w pałki, laski i kije żelazne, liczył około 4000 osób. Napadano również i bito polaków, którzy ostrzegali francuzów przed przygotowaną na nich zasadzką. Bicie francuzów trwało kilka godzin w obecności policji gdańskiej, która wykonowała obronę francuzów w ten sposób, że aresztowała napadanych francuzów, wykręcając im ręce w tył. W ten sposób aresztowanych policja gdańska wydawała na pastwę tłumu. Podczas ekscesów padały okrzyki przeciw Francji, Anglji i Ameryce. Ekscesy przeciągały się do późnego wieczora. Liczba skatowanych francuzów, którzy, osaczeni, nie próbowali stawiać oporu, wynosi 50 osób.

Francuskie okręty wojenne „Marne" i „L' Ancre" opuściły port gdański, udając się na dalszy postój do Gdyni.

Nową zawieruchę ogólno-europejską przewiduje Radek w ogłoszonym w *Prawdzie* artykule. Według zdania Radka, interesy Anglji i Francji są tak sprzeczne, iż związek tych państw należy uważać za sztuczny. Radek widzi więcej szans na zwycięstwo po stronie Francji. Niemcy otoczone przez Francję, Czechy i Polskę, nie mogą być groźne inaczej, jak w związku z Rosją. Rosja sowiecka zaś ani myśli stać się bronią antyfrancuską w ręku anglików, a tylko do tego zmierzałby sojusz niemiecko-rosyjski. Rosja ma na względzie tylko swoje własne interesy i dlatego stać będzie w pogotowiu, ale sama. Radek wyraża przypuszczenie, iż niezadługo już traktat wersalski będzie przerobiony, ale nie z pomocą konferencji, jak w Genui, Hadze i t. d., lecz z pomocą kawalerji, piechoty i artylerji. Tymi argumentami winna umieć przemawiać i Rosja sowiecka.

Całkowitej autonomji dla Kroacji, Slawonji i wyspy Veglia domaga się przywódca partji ludowej w Kroacji, Radzicz. Według ogłoszonego przez niego programu armja i finanse mają być zupełnie niezależne. Po przyznaniu przez rząd serbski autonomji kroackiej i po zatwierdzeniu tej umowy przez ligę narodów, Kroacja dążyć będzie do wejścia w związek z Serbją, ujęty w formę konfederacji na wzór szwajcarskiej lub Stanów Zjednoczonych.

Deportację w drodze poza sądowej Rosji przywrócono dekretem centralnego komitetu wykonaw-

czego. Deportacja ma być stosowana do działaczy kontrrewolucyjnych, gdy uwięzienie może być uważane za zbyteczne, w każdym wypadku o deportowaniu decyduje specjalna komisja przy komisarjacie spraw wewnętrznych, której decyzje są zatwierdzane przez centralny komitet wykonawczy. Maksymalny czas zesłania określa dekret na trzy laty. Mamy więc jeszcze jeden przyczynek do twierdzenia, że dyktatura proletarjatu niczem się nie różni od tyranji dawnych carów samodzierżawnych.

Kronika ekonomiczna.

Rokowania o umowę handlową z Rosją i Ukrainą, przerwane przed kilkoma miesiącami, będą nanowo prowadzone, lecz już nie w Warszawie, a w Moskwie. Wobec tego niebawem ma wyjechać do Moskwy delegacja polska w celu zawarcia tej umowy. Przewodniczącym delegacji będzie p. Strasburger, kierownik ministerstwa przemysłu i handlu.

Ze świata.

Obrońcy eserów w procesie moskiewskim zostali zesłani do gubernji archangielskiej. Zupełnie jak za czasów Plewego, kiedy rząd carski nietylko mścił się na tych, którzy bezpośrednio przeciw niemu występowali, lecz i na ich obrońcach i członkach ich rodzin. Taką wolność zgotowały Rosji rządy proletarjackie.

Walka z alkoholizmem w Szwecji, która od dłuższego już czasu zaprzątała wewnętrzną politykę szwecką niedługo się skończy. Oto dnia 27 sierpnia b. r. ma w Szwecji całej odbyć się plebiscyt nad pytaniem, czy należy wprowadzić prohibicję (zakaz) alkoholową. Agitacja z obu stron jest silna i namiętna. Wyników plebiscytu nie można dotąd przewidzieć; w każdym jednak razie rząd zastrzegł sobie ostatnie słowo.

OD ADMINISTRACJI.

Z dniem 1-m września b. r. wskutek wzrostu wszelkich kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy podnieść ceny ogłoszeń o 60%. Wskutek powyższej zmiany ceny ogłoszeń wynoszą:

przed tekstem: *cała stronica 42.000 mk., połowa stron. 21.000 mk., trzecia część stron. 14.000 mk., czwarta część stron. 10.500 mk., ósma część stron. 5.250 mk., szesnasta część stron. 2.625 mk.*

w tekście: *cała stronica 48.000 mk., połowa stronicy 24.000 mk., trzecia część stronicy 16.000 mk., czwarta część stron. 12.000 mk. i t. d.*

po tekście: *cała stron. 24.000 mk., połowa stron. 12.000 mk., trzecia część stron. 8.000 mk. i t. d.*

Wyrok w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sędzia Pokoju I okręgu, powiatu Włodzimierskiego na publicznem posiedzeniu dnia 21 sierpnia 1922 roku rozpoznawał sprawę Abrama Rojta oskarżonego o lichwę wojenną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 i 32 Ust. o lichwie wojennej z dnia 2 lipca 1920 roku, **postanawia:** Abrama Rojta skazać na 25000 mk. grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na 4 tygodnie aresztu, oraz na uiszczenie 2500 mk. opłat sądowych i zapłacenie kosztów sądowych. Wyrok wywiesić na dni 14 na kjosku Rojta i opublikować kosztem oskarżonego w „Głosie Wołyńskim". 685—1—1

Kierownictwo Rejonu Intendentury Równe. L. 10512/III.

Przetarg na dostawę mięsa.

Kierownictwo Rejonu Intendentury Równe rozpisuje niniejszym przetarg konkursowy na dostawę bitego mięsa wołowego dla wszystkich formacji i Zakładów wojskowych, stacjonowanych w garnizonie Równe w czasie od 1 października 1922 r. do 31 grudnia 1922 r. z prawnem uregulowaniem cen co miesiąca.

Reflektuje się na mięso najlepszej jakości z odbiorem loco jatka, przyczem ilość dodanego podrobiu może wynosić najwyżej 5% dziennej dostawy mięsa.

Ostemplowane oferty na dostawę mięsa należy wnosić w terminie do dnia 15 września b. r. godz. 12 w zamkniętych i zapieczętowanych kopertach (oferta na dostawę mięsa do L. 10512/III) do Garnizonowej Komisji Mięsnej w Równem.

O wysokości zapotrzebowania mięsa można zasięgać informacji w Garnizonowej Komisji Mięsnej w Równem, gdzie znajduje się zbiór warunków i uprawnień dostawy przy dostawach mięsa dla wojska, dostępny do przejrzenia.

Do opłaty dołączyć należy poświadczenie o złożonych w Kom. Gospodarczej Rejonowego Zakładu Gospodarczego Równe wadjum w wysokości 1% wartości oferowanej miesięcznie dostawy.

Do konkursu stawać mogą tylko producenci, firmy lub poszczególne rzeźnice, które zawodowo trudnią się rzeźnictwem i do wykonania tego przemysłu są uprawnionie przez władze administracyjno-polityczne.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w Garnizonowej Kom. Mięsnej Równe, dnia 15 września b. r. o godzinie 14-tej poczem o wyniku przetargu zostaną interesowani niezwłocznie zawiadomieni.

Wadjum nieprzyjętych ofert zostanie natychmiast zwrócone.

Kierownictwo
680—1—1 *Rejonu Intendentury Równe.*

Ogłoszenie.

Sędzia Pokoju IV okr. pow. Łuckiego, na zasadzie art. 1482 Ust. Post. Cyw., wzywa sukcesorów zmarłych małżonków Grzegorza i Domnikji Poliszczuków, ażeby w ciągu 6 miesięcy od dnia obwieszczenia niniejszego zameldowali prawa swoje do pozostałego po ich śmierci majątku nieruchomego przy wsi Łydyczyn, gm. Rożyszcze, zawierającego 9 dziesięcin ziemi.

684—1—1 *Sędzia Pokoju.*

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 400 mk., kwartalnie 1200 mk., numer pojedyńczy 100 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 42.000 mk., pół. stron. 21.000 mk., trzecia część stron. 14.000 mk., ćwierć stron. 10.500 mk. ósemka 5.250 mk., szesnastka 2.625 mk.; po tekscie: cała stronica 21.000 mk., pół stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 8.000 mk., ćwierć stron. 6.000 mk., ósemka 3.000 mk., szesnastka 1500 mk.; w tekscie: cała stronica 48.000 mk., pół stron. 24.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*